

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie kor. 6
Z dostawą do domu kor. 7-50
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz 40 halerczy.
Nadesłane za wiersz 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.
Cena numeru pojedynczego:
40 hal.

Rzecz w Polsce niesłychana!

U steru nawy państwowej rząd robotniczo-chłopski. To w głowie „zdrowo myślącej opinii” pomieścić się nie może. Karmazyny i ch ciury nie tylko przestali rozkazywać, ale co gorsza: **słuchać** im każą. Rzecz istotnie niesłychana!

Rząd ludowy polski nawet ośmiela się rządzić. Zapowiada sprawiedliwe podatki, upaństwowienie kopalń, majoratów, lasów. Chce dać bezpłatną oświatę, aby godności w Polsce rozdać według istotnych talentów.

Czyż to nie jest niesłychane?

Rząd ten rozpiął wybory i sam je chce przeprowadzić.

To już w głowie się pomieścić nie może!

Wprawdzie Polska w niebezpieczeństwie, wprawdzie kresy płoną; wprawdzie każdy zdrowo myślący człowiek sądzi, że należy skupić wszystkie siły, aby groźącym niebezpieczeństwom stawić czoło, wprawdzie Polska jak długa i szeroka woła o siły wojskowe, aby zabezpieczyły granice państwa, ale poza tym wołaniem się knuje.

Tworzą się spiski, aby te rzeczy niesłychane w Polsce usunąć. Kresy wołają o wojsko; Poznańskie stoi przed ciężkimi walkami o swoją wolność. Ale to drobnostka! W Polsce jest rząd, który wyszedł z ludu, i ten trzeba za wszelką cenę obalić. W Polsce są wybory do Konstytuancy, a te muszą przeprowadzić „powołani”, ci, którzy już nieraz wybory robili.

A rząd nie chce ustąpić!

Niesłychany brak kurtuazji i wychowania u nas „paryżan wschodu”.

Nie ma więc dość radykalnego środka, by ten „niemiły” stan rzeczy zmienić. Nie zawahano się w tym momencie dla Polski nadzwyczaj krytycznym wprowadzić fermentu politycznego wśród wojska. I zrobili to ci, którzy głosili wytrwałość w okresie, gdy żołnierz polski musiał być politykiem, jego apolityczność.

Polska potrzebuje karnego żołnierza, ale „patryoci” nasi pilniejsze sprawy mają do załatwienia. Dlatego rozbić wojsko, bo polityka partyjna tego wymaga.

Pod tym też kątem widzenia prowadzi się politykę polską.

Polska ma mało wojska dla obrony przed wrogami zewnętrznymi, ale za jej granicami, na dalekim zachodzie stoi żołnierz karny, który rwie się do Polski. Już zapowiadano jego przyjazd, już jechały delegacje witać Hallera. Zamiast żołnierza z zachodu przyjechał p. Grabski, wzmocnił ferment w kraju i kandyduje na posła. Z Gdańska zamiast hufców zbrojnych przybył p. Paderewski, którego obecność wyzyskano dla zamachu stanu. A żołnierz tułacz nie wraca, choć ojczyzna tęsknym wyglądem go wzrokiem, żołnierz ten nie przybędzie, dopóki rządy w Polsce sprawuje lud pracujący.

Dzieją się w Polsce rzeczy niesłychane!

Ten stan nie może dłużej istnieć, lud nie może dalej pozostać przy władzy.

Knuje się spisek. Książęta, panowie, których na szaniec zagrożonej ojczyzny nie widać, chwytają za broń.

Książęta, panowie, którzy rządy zaborcze uważali za władzę od Boga nadaną, chwycili za broń, do walki z rządem polskim.

„O cześć wam panowie magnaci!”

Ameryka dla Polski

Rząd warszawski zakupił żywności za 2 miliardy marek. — Transport pierwszy 10. lutego. — Uwzględniony będzie przede wszystkim Lwów.

Wicepr. Schleicher wrócił z Warszawy i udzielił nast. informacji. Misja amerykańska ogromnie zainteresowała się losem Lwowa i zarządziła przez kuriera natychmiastowe wysłanie z Szwajcarii pociągu z mlekiem skondensowanym i zbożem.

Rząd warszawski zakupił przez misję ame-

rykańską żywności za 2 miliardy marek. Zakupiono 20.000 wagonów maki, 7.500 wag. ryżu, fasoli i grochu, 7.000 wag. tłuszców, 200 wag. mleka skond., 10 milionów m. materii ubraniowych, 10 milionów metrów na bieliznę i inne.

Pierwszy wielki transport przyjdzie do Gdańska 10. lutego.

Pierwsze posyłki będą przede wszystkim dla Lwowa.

Delegacja polska w Paryżu uznana.

Warszawa. „Gazeta Polska” donosi: Z Paryża nadeszły od osobnej delegacji, wysłanej do rządów koalicji przez komendanta Piłsudskiego, wiadomości, które stwierdzają, że decydujące sfery zadowolone są z nawiązania bezpo-

średnich stosunków z rządem warszawskim. Jako znamienne podkreślić należy fakt, że władze francuskie uznały prawomocność paszportów polskich bez wizy Polskiego Komitetu Narodowego.

Koalicja wstrzymuje akcję w Poznańskim.

Warszawa. „Kurier warsz.” donosi: Z zupełnie miarodajnego źródła dowiadujemy się, że wczoraj nadeszła do Warszawy depesza z Paryża, z wiadomością, że koalicja zwróciła się do Naczelnego Rady ludowej w Poznaniu z wezwaniem, aby operujące tam oddziały polskie wstrzymały się od ofensywy przeciw Niemcom. Depesza zapewnia, imieniem koalicji, że

Polacy w najbliższym czasie otrzymają całe zaopatrzenie dla swego wojska, a więc broń, amunicję i mundury. Jednocześnie otrzymano wiadomość, że już w bieżącym miesiącu przybędzie do Warszawy korpus Hallera, który będzie pełnił służbę w kraju jako oddział pomocniczy koalicji przy Komendancie Piłsudskim.

Walki uliczne w Berlinie.

Wojna domowa. — Niemożliwość dojścia do porozumienia. — Bez wody i światła.

Berlin. 8. stycznia. Berlin znajduje się już od kilku dni pod znakiem wojny domowej. Walka toczy się między zwolennikami rządu a grupą Spartakusa. Wojsko nie bierze w walce udziału. Poważne sfery starają się walcącym wytłumaczyć, iż wstydem jest

walka robotników przeciw robotnikom.

Wszelkie usiłowania, by doprowadzić walcących do porozumienia, rozbijają się o żądanie grupy Spartakusa usunięcia naczelnika policji Eichorna. Spartakiści trwają w walce, starając się, przy pomocy karabinów maszynowych, granatów i szrapneli, zająć obiekt wojskowy. Najcięższa jednak walka toczy się o zajęcie parlamentu, który znajduje się w ręku zwolenników rządu.

Najbardziej cierpi cywilna ludność. Niedawno zastrejkowali robotnicy elektrowni berlińskiej, dopływ zaś wody do rur wstrzymany. Ludność cierpi wobec tego na brak wody i światła.

Wiedeń. Z Berlina donoszą, że w dzielnicy, w której mieszczą się drukarnie gazet, przyszło wczoraj znowu do walk. Spartakiści obsadzili dworzec Bellevue. Wskutek czego stanął cały ruch kolei miejskiej. Rząd zapewnia, że ma dość wojsk. Oczekują decydującego uderzenia wojsk rządowych.

Spartakiści w Bawarii.

Monachium. Prezes ministrów Eisner raportuje do Berlina, że w kraju, a szczególnie na południu, wzrasta się ruch przeciw Berlinowi. W piątek ubiegły odbyły się w Monachium demonstracje komunistów i Spartakistów.

Ruch rewolucyjny na Górnym Śląsku.

Z Bytomia donoszą: Ruch robotniczy na Górnym Śląsku, który prasa niemiecka usiłowała przedstawić jako bolszewicki, okazuje się stopniowo ruchem natury politycznej, korzystnym dla Polski. Nawet „Kattowitzer Ztg.”

stwierdza obecnie, że ruch robotniczy na Śląsku jest ruchem narodowościowym polskim.

Oprócz zadań ekonomicznych, górnicy polscy postawili postulaty domagający się usunięcia z kopalń zwierzchników niemieckich. Robotnicy są w kontakcie z organizacjami polskimi, które rozwijają szeroką działalność. Przeciwigatycya wielkiego przemysłu niemieckiego z Izby handlową w Opolu na cz. le, miała ten skutek, że wszystkie kopalnie stanęły.

Większe rozruchy były w Hucie Laury. Tam robotnicy powywozili urzędników i sztygarów niemieckich poza obręb kopalni na taczakach,

wylanych smołą.

Górnicy wstrzymali wszelki wywóz do Niemiec. Na wielkim obszarze Śląska panuje całkowite rozprzeżenie. Linie telegraficzne i telefoniczne są poprzerywane. Władze niemieckie są wobec tego zupełnie bezsilne.

„Kattowitzer Zeitung“ jest do sprzedania. Ze strony polskiej postawił no propozycję wydawania tego pisma w języku polskim. Pertrakacye rozbiły się o opór dotychczasowego wydawcy i redaktora Siwiny który zgodził się wprowadzić na wydawanie dziennika w języku polskim, jednakże w duchu zupełnie niemieckim.

Rewolucyjny nastrój wśród robotników czeskich.

Zamach na Kramarza był jego wynikiem. — Robotnicy przeciw polityce zaborczej rządu. — Rabowanie sklepów. — Rzekoma agitacja bolszewicka. — Demonstracje przeciw Radzie narodowej.

Praga, 8. stycznia. Zamach na dr. Kramarza był wynikiem silnego wrzenia wśród robotników. Robotnicy z niechęcią odnoszą się do rządu, który, zamiast łagodzić rozpaczliwe stosunki wewnętrzne, prowadzi politykę zaborczą i śni o rozległych zdobyczach. W kraju zaś lichwa przybiera z dnia na dzień rozleglejsze rozmiary. W kilku miastach, jak: w Pilźnie, Kladnie i Pradze

przyszło do poważnych ekscesów.

Rozwścieczony tłum rzucił się na sklepy pa-skarzy i doszczętnie je zrabował.

Jak sfery mieszczańskie sądzą, są ekscesy wynikiem działań bolszewików i obwiniają oni rząd o popieranie niedawno z Rosji wróconego bolszewika Muny, który, ich zdaniem, podburza robotników całych Czech.

Wrzenie przybiera coraz groźniejsze skutki.

We środę, dnia 8. stycznia, zebrały się na rynku praskim tłumy i, wśród okrzyków demonstracyjnych, ruszyły pod gmach Rady narodowej, gdzie wybiły wszystkie szyby. Nadeszła jednak policja narodowa i nie dopuściła do dalszych spustoszeń, rozprószywszy tłum.

Komunikat sztabu generalnego.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego z dnia 10. stycznia 1919.

Operacje grupy „Bug“, pod dowództwem gen. Romera, osiągnęły swój cel. W pościgu za nieprzyjacielem i w krótkich walkach na wzgórzach na połud. od Zaszkowa i Doroszcowa przebiły oddziały pułk. Kalinowskiego pierścień ukraiński. Lwów od północy otaczający, zajmując Łysą Górę, Michałowszczyznę, Grzybowice Wielkie, Dublany i Łaszki Murowane. Dotychczas naliczono 400 jeńców. Znaczna ilość materiału wojennego wpadła w nasze ręce.

W walkach tych brały udział pułki warszawskie, przyczem szczególnie odznaczył się 2 pułk piechoty.

Szef sztabu gen.

Komunikat wojenny.

Oddział prasowy donosi dnia 11. stycznia 1919.

Biurowe donosi:

Dziś o świcie zaatakował nieprzyjaciół nasz

południowy odcinek, posuwając się w stronę Skniłowa, Sygniówki i Kulparkowa. Atak ten wstrzymano, poczem kontratakami wyrzucono nieprzyjaciela poza stanowiska wypadowe. Zabrano jeńców oraz 8 karabinów maszyn. W połudn. godz. uderzył nieprzyjaciół na stanowiska nasze od Pasiek miejskich po Łaszki Murowane. W odcinku od Pasiek po Krzywezyce rozbił się atak nieprzyj. o silną postawę miejscowej obsady. Nieprzyjaciół cołnął się, porzucając broń i 1 karabin maszyn. przed naszymi liniami. W odcinku od Krzywezyce ku północy nieprzyjaciół, wdzierającego się przez Sroki do wschodniej części Łaszek m., ostrym kontratakiem wyparto aż po Prusy. W czasie trwania tych ataków nieprzyjaciół obrzucał miasto pociskami armatnimi, które pociągnęły za sobą ofiary w ludności cywilnej, nie wyrządzając szkody wojskowej

„Program“ rządu spiskowców.

Warszawa 7. stycznia, „Robotnik“ donosi, że „Rząd Narodowy“ miał oddać aresztowanych ministrów Rządu Ludowego pod sąd polowy

za — obalenie Rady regencyjnej przez utworzenie rządu lubelskiego (!)

„Rząd Narodowy“ miał przygotowany dekret, na mocy którego strajki robotnicze w ciągu 4 tygodni będą uważane za zdradę stanu.

Dochodzenia przeciwko spiskowcom.

Warszawa. Na wniosek prokur. sądu apel., minister sprawiedl. powierzył przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamachu stanu odnośnie do osób cywilnych, wiceprezydentowi sądu okręgowego w Warszawie Dufkiewczowi. Śledztwo wstępne w sprawie zamachu na życie ministra spraw wewn. prowadzić będzie sędzia śledczy Brandt.

Proklamacya regenta południowo-słowiańskiego.

Książę regent Aleksander wydał proklamacyę w Belgradzie do Serbów, Chorwatów i Słowienców, w której mówi, że na czele państwa poł.-słowiańskiego stanie król Piotr I. Nadto mają prawo wysłania swoich przedstawicieli do Skupczyny: Stara Serbia, Macedonia, Wojwodina (z Banatem temeszwarskim) i Czarnogóra

Z ubiegłego dnia.

Lwów, 12. stycznia.

Wczoraj w sobotę, przeżyliśmy nowy atak ukraiński — atak artylerzycki. Przedpołudniem poczęły padać na miasto pociski nieprzyjacielskie. Strzelanina trwała pewien czas, umilkła zaś około godziny 2-giej. Pociągnęła, niestety, za sobą ofiary w ludności, pozabawiła życia lub zraniła osoby cywilne, a wśród nich kobiety. Oto ich nazwiska:

Zabici:

p. Julia Mussilowa, tudzież jej siostrzeniec, p. Franciszek Kubesz. Uśmiercił ich odłamek pocisku w przechodzie ulicą. Ponadto zabity został p. Maryan Martynowicz.

Ranna

wskutek strzelaniny ukraińskiej jest rejentowa Pawecka. Tej granat rozwalił rękę tak, iż część jej prawie prawie zwisła oderwana od całości. Zdaje się, że liczba ofiar jest znacznie większa. Ustalić jej atoli nie sposób, ponieważ pociski wybuchały prawie we wszystkich dzielnicach miasta.

Artyleria ukraińska dała wczoraj ogółem około 200 strzałów na miasto. Nie wywołała jednak paniki. W mieście panował ruch normalny. Lwowianie przyzwyczaili się do huków dział i eksplodujących granatów. A wiedzą, że są to ostatnie, którymi Ukraińcy zegnają na zawsze Lwów.

List z Krakowa.

(Dokończenie).

Ogólne oburzenie wywołał np. fakt, zaszły przed kilku dniami: 50 robotników, zajętych przy wojsko-wości aresztowano i zamknięto w oślawionem z czasów austriackich więzieniu przy ul. Montelupich za to, że domagali się płacy w wysokości, poprzednio zakontraktowanej.

Że nikcz emnem kłamstwem jest odmawianie zorganizowanej klasie robotniczej uczuć patriotycznych, świadczy najlepiej niedzielne nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którym w imieniu zorganizowanych kolejarzy krakowskich oświadczył tow. radca Kluczek, że **konsum robotników kolejowych postanowił oddać cały swój zapas mleka skondensowanego, konserw mięsnych i makaronu dla ludności Lwowa.** Burżuazja endecka tymczasem — wiecjuje i wichrzy!

Wieści od was, z bohaterskiego, krwawiącego Lwowa słuchamy tu zawsze z drżeniem serca, żalu i nadziei i dumni jesteśmy, że **robotnik polski tak świetną choć bolesną składa o-**

fiarę w obronie zagrożonego, ukochanego grodu.

Mieliśmy tu przed kilku dniami egzotycznych gości — delegatów amerykańskich, przejeżdżających do Warszawy dla zbadania stanu zapotrzebowania aprowizacyjnego Polski. W niedzielę zawitał również w „tryumfalnej“ swej podróży po Polsce p. Paderewski; goście atoli przerwał mu znany incydent warszawski, urządzony przez jego znajomych; odpadły uroczyste przyjęcia przez Radę m. itp., gdyż wyjechać musiał nazajutrz.

Z życia zawodowego wspomnieć trzeba o strajku drukarzy, zadecydowanym w niedzielę. Robotnicy drukarscy żądają 150 proc. podwyżki od minimum cennika z r. 1914, co w stosunku do ich poborów z grudnia wynosi 37 proc. Drukarnia Ludowa, w której drukuje się „Naprzód“, żądanie to natychmiast przyjęła, co umożliwiło wczoraj „Naprzodowi“ wydanie nadzwyczajnych dodatków o nikczemnym zamachu stanu w Warszawie, które w wielu dziesiątkach tysięcy rozeszły się po mieście.

Bo rzeczywiście dzień wczorajszy był u nas jakimś niezwykłym dniem. Wieści z Warszawy rozgorączkowały ludność, zwłaszcza, że pantof-

lowa poczta podawała najsprzeczniejsze informacje. Tłumy wydierały sobie dodatek nadzwyczajny „Naprzodu“, na twarzach czytało się radość z powodu nieudania się zamachu. Tymczasem burżuazyjne koła poszczały pół gębkiem pogłoski, że rząd jest powtórnie uwieczniony, że Paderewski wyjechał — objąć władzę państwową! Dzień dzisiejszy przyniósł pełne wyjaśnienie sytuacji — w kołach prawdziwie demokratycznych objawia się słuszne pragnienie, aby winnych odpowiednio do zbrodni ukarać.

Obecnie, ogółem biorąc, energia organizacji partyjnej w Krakowie skupia się na akcji wyborczej, zaprzętającej wszystkie siły. Dotychczasowy ustrój polityczny i społeczny, który jest zabytkiem starych czasów, nie pozwala nam jeszcze na wywieranie decydującego wpływu na kształtowania się stosunków w gminie.

W Radzie miejskiej, w której po niedawno przeprowadzonej kooptacji znajduje się tylko 18 socjalistów, praca jest utrudniona; mimo to na kilku ostatnich posiedzeniach już dał się uczuć świeży powiew energii, chęci i zdolności do twórczej pracy, który wniosli nasi towarzysze.

(ac.)

NASZA ANKIETA

Przeciw lichwie żywnościowej.

(Od tow. M. Chr. otrzymujemy następujący artykuł, jasno omawiający sposób powstania paskarstwa oraz jego rozwój. Tow. Chr., kierownik drzewo Konsumu robotniczego, doskonały znawca spraw aprowizacyjnych, miał jak mało kto, sposobność bliższego poznania rozmaitych nadużyć w żywności ludności. Zdanie jego będzie niewątpliwie jednym z najbardziej interesujących. Red.).

Spodziewając się, że ankieta „aprowizacyjna” sprowadzi Szanownej Redakcji dużo materyału do publikacji, przagnąłbym więc jak najkrócej przedstawić moje w tej kwestii uwagi i wnioski, zaznaczając jednak, że specjalnie warunki chwili obecnej najmniej nadają się do robienia horoskopów na przyszłość, jak też do oparcia kombinacji na danych, wynikłych ze „zmienionych” rzekomo stosunków „powojennych”.

Nim przejdę do rozważań wskaźników na przyszłość, do podania wytycznych, jakie moim zdaniem, ulżyć mogłyby opłakanym naszym warunkom aprowizacyjnym, zatrzymać się chwilę muszę nad zmianami, jakie w dziedzinie wyżywienia wprowadziła z sobą wojna i jej „konieczności”.

Mianem „konieczności” ochrzczone te wszystkie wymysły, które przyczynić się mogły do powiększenia zysków dla wielkich fabrykantów, akcyonariuszy, różnych spółników i adwokatów przemysłu — a które to zyski ciągnięto z krwawych soków nieszczęśliwej, naliczniejszej ale i najuboższej ludności. „Koniecznością” pierwszą było zajęcie przez rząd różnych artykułów wytwórstwa rolnego i fabrycznego i sądziłszy wówczas wszyscy, że jest to najlepszy środek ochrony przed wszelkimi zakusami wyzysku czy lichwy handlowej. Widzieliśmy w tym próbę wprowadzenia w życie jednej z zasadniczych myśli naszego programu politycznego: uspołecznienie wytwórczości, a co zatem idzie i

równy rozdział wszelkich środków zapotrzebowania.

Ale już od pierwszej chwili nie mieliśmy wątpliwości, że przeprowadzenie takiej idei przez skorumpowany rząd austriacki, w czasie kiedy paragraf 14-ty zastąpił parlament, a cała konstytucyjność Austrii streścić się dała w jednym słowie: Stürgkh — ideę tę wypaczy i stworzył z niej jeden ze środków więcej do wzbogacenia geszefciarzy wojennych, dla których interesów rozpetano wojnę światową.

„Zajęcie na rzecz państwa” — nie dało nic na rzecz ludności tego państwa. Usunięcie się rządu z pod kontroli parlamentu a równocześnie nadzwyczaj ostra cenzura wykluczały możliwość jakiegokolwiek krytyki ze strony stronnictw ludowych; stronnictwom burżuazyjnym stan ten był na rękę. Racyonowanie w teorii — nigdy w praktyce (specjalnie u nas w Galicyi!) nie znalazło potwierdzenia.

Eksplataowanie kraju naszego

dla wyżywienia „Zachodu” doszło do niebywałego wyspecjalizowania: wywożono zboże, mąkę, bydło, surowce — nawet lasy i ziemię; wywożono wagonami, autami, wozami, w plecach — omal nie latawcami. Nadsyłanie natomiast z „Zachodu” toczyło się, dosłownie, złotym krokiem. Powstał brak wszystkiego i wszędzie w podaż otwartej, a kwitnąć zaczął handel pokątny.

Powstające, jak gryby po deszczu, centrale, pokrywając zapotrzebowanie armii, tak sprytnie operowały dalszym rozdziałem, że

łatwiej było o wagon jakiegoś towaru w drodze pokątnego handlu, niż o 100 kilogramów racjonalnego przydziału.

Protegowany przez wysokich dygnitarzy austriackich handel pokątny wytworzył „paskarstwo”, które stało się jedynym systemem nabywania wszelkich artykułów handlu, a że za wielkimi urzędnikami wiedeńskimi poszła też i wielka część naszych urzędników różnych dykasteryi, tego dowody dały niejednokrotnie protokoły policyjne i akta sądowe

Komisarz starostwa, sprzedający wagonami cukier, nie należał bynajmniej do białych krów,

W ostrzeliwanej elektrowni miejskiej...

(Zwrażeń naszego współpracownika.)

Ożywiony klekot karabinów maszynowych, zwłoki kilku nieopierzanych koni, ziemia, zryta pociskami armatnimi, świadczą o linii bojowej, która gdzieś tu, w pobliżu, się znajdowała, albo jeszcze znajduje.

Zza gęstej mgły, przesłaniającej widnokrąg, wyrasta olbrzymi komin o zwężonych częściowo murach dużej budowli.

To elektrownia miejska na Persenkówce, olbrzym miasta, którego siły puszczały w ruch setki wozów tramwajowych i tysiące maszyn. To oczy miasta, zawsze czujne, jaskrawym blaskiem płonące w ciemne wieczory i noce. Olbrzymi zbiornik dobroczynnego ciepła, ogrzewającego hale i mieszkania.

Ten cud nowoczesnej techniki, siewca kultury zdaje się tu wołać o pomstę swem zniszczeniem i zgorzeleniem.

Na donośne pukania zjawia się służba zakładowa. W twarzach pewnego rodzaju przestach, zaniepokojenie. Otwierają mi bramę siatkową, zamkniętą systemem łańcuskowym i za kilka sekund jestem w hali elektrowni, pozbawionej dachu nad głową... Dosłownie: dachu.

Olbrzymie maszyny, istne kolosy okryte pokrowcami, obsypane gruzem murów. Korzystam z uprzejmości tow. Romana Batora, który mnie oprowadza po tem mieście nie „umarłych” wprawdzie, lecz wegetujących.

Przed kilkoma dniami wrzało w nim życie w całej pełni. Lecz — przyszły pociski ukraińskie. Było to w poniedziałek, dnia 6-go stycznia 1919 r., o godzinie 2-iej popołudniu. Wpadł pierwszy granat. Nikt jednakowoż z pracujących w elektrowni nie porzucił swych obowiązków. Na stanowiskach trwali wszyscy. Wkrótce zjawił się drugi granat... I ten nie spełnił swego zadania. Personal pracował dalej. Po drugim, przybił trzeci pocisk, który zapalił dach elektrowni. Wybuchł więc pożar. Ukraińcy, podsunawszy się bliżej, poczęli prażyć strzałami halę maszynową o dachu szklanym. I one jednak nie przerwały czynności

a sprzedawał cukier ten wcale nie z nadmiaru zapasów w swoim powiecie... Zresztą była to jedyna droga do poprawy niskich poborów pensyjnych i tem też tłumaczyć należy pobłażliwość władz austriackich w walce z paskarstwem.

A więc zajęcie na rzecz „państwa” — a dosłownie: na rzecz centrali, o milionowe kapitały opartych, — było pierwszym i głównym powodem z dnia na dzień wzrastającej drożyzny.

Parlament austriacki, który po ofiarnym czynie Adlera wskrz szono, zastał już ponad głowy wyrosły mu system paskarski, zakorzeniony tak głęboko, że chyba z powaleniem Austrii i wprowadzeniem nowego ładu myśleć było można o potrzebnej zmianie. Tymczasem, chcąc naprawić zło wynikłe z istnienia jednej centrali czy drugiej — tworzono kilka dalszych... Wdepnięto w błędny wir.

I nie pomogło już temu ani podwyższenie cen producentom za ich artykuły, ani dawanie premii za rychłe wyprodukowanie, ani ulgi przewozowe.

Paskarstwo zapanowało niepodzielnie nad życiem całego społeczeństwa

naszego i należało niejako do dobrego tonu u sfer średnich i wyższych, by czemś „handlowano”, nie widząc w zaślepieniu chęci zysku, że jest to najpodlejszy środek zarobkowania; że jest to rabunek, dokonywany na głodnym współobywatelu, rodaku, druhu! I jeżeli można by jeszcze przebaczyć tym nędzarzom, którzy z braku środków do życia zajmowali się paskarstwem, nie mogąc znaleźć innych dróg zarobkowania — to absolutnie nie do przebaczenia jest wina tych, którzy, u nas np. we Lwowie, miesiącami rozpierali się po różnych kawiarniach i hotelach, mając wiecznie coś do sprzedaż — mimo, że handel nigdy nie był ich zawodem, a miejsce ich zawsze doład było przy

robotników, którzy — z inżynierem Dziewońskim na czele — wytrwali na stanowisku aż do czasu rozszerzenia się pożaru. Do ostatniej chwili pracując, narażali swe życie maszyniści: Tuzinkiewicz, Winogradzki, Jakubecki oraz reszta personalu. Cudem też prawie nazwać można, iż — mimo około trzydziestu eksplozujących granatów, które tu wpadły — niema prawie żadnych strat w ludziach.

Inna rzecz z maszynami, chociaż i one, na ogół, wyszły szczęśliwie z opresji. Kotłownia naprzykład zupełnie nieuszkodzona oraz wszystkie, ważniejsze dla wytworzenia prądu. Uszkodzeniu uległy przeważnie przewody.

W akcji gaszenia pożaru, którą osobiście kierował pułk. Sikorski, uczestniczył także — prócz korpusu straży pożarnej lwowskiej pod dowództwem swego komendanta, p. Ciećkiewicza, — personal elektrowni, dzielnie przyczyniając się do ugaszenia ognia, w czem się szczególnie odznaczył tow. Łaskowski.

Z uczuciem żalu i rozgoryczenia opuszczam ów „teren bojowy”. Czy to ostrzeliwanie da Ukraincom zwycięstwo? Przysporzy zysków? Ułatwi wtargnięcie do Lwowa? Nie.

Zato skazało masy, szczególnie warstw robotnicze na niedostatek, nędzę, głód, choroby. Na brak światła i wody.

Odcinając, zegnaj serdecznie dzielnych pracowników elektrowni, pracujących tu z narażeniem życia. Należy im się szczere uznanie i wdzięczność.

Romuald B-ski.

3 ostatniej chwili.

Śmierć wskutek zaczadzenia. Pani Marya Tomaszewska, zamknawszy przez nieuwagę otwór w piecu w swem mieszkaniu, uległa zaczadzeniu. Śmierć nastąpiła szybko. Zwłoki nieszczęśliwej kobiety przewieziono Pogotowie do kliniki instytutu medycznego.

Ujęcie niebezpiecznych bandytów. W czasie obławy policyjnej aresztowano zanego włamywacza Setnika, przy którym znaleziono kwotę 90.000 K. Równocześnie z nim przytrzymał włamyw. Łopatę, zabójcę Iwaśkowską. Aresztowano też Staneckiego i Stanisława Pałaca, bandytów. Pałac jest także mordercą.

biurku, i mimo, że danego artykułu wcale nabyć nie było można za kartkami. A tak było z mąką, tłuszczem, świecami itp. Ze organizacya kupieckie, że Izba handlowa przeciwko temu nie protestowały, to już ich sprawa; widocznie uznały, że bez paskarstwa „uczciwy” handel istnieć nie może.

W takich warunkach przeżyliśmy ostatnie lata wojny i dziś weszliśmy w okres „powojenny”. Plagi centrali, co prawda, pozbyliśmy się, ale system, przez nie zakorzeniony, długo jeszcze pokutować będzie i

przez różowe szkła patrzajcie, którzy twierdzą, iż koniec orgii paskarskiej jest bliski.

Łatwy zarobek, przy „stosunkach” i „stosunkach” z producentami, rozwydrzonymi nąpodbijaniem cen przez paskarzy, z dostawcami — a choćby nawet z różnemi biurami aprowizacyjnymi — długo jeszcze kusić będzie brudne duchy nadzieją rychłego wzbogacenia się. Stosunkami wojennymi zdeprawowane charaktery chyba strachem przed karą śmierci umoralnić by się dały.

Ze prócz tych powodów drożyzny są i inne, jak ogólny brak surowców i produktów spożywczych, brak normalnych środków transportowych, zamknięcie dowozu zza granic kraju, zniesienie wolnego handlu wielu artykułami — a w końcu lokalne nasze „wojenne” położenie — o tem bynajmniej nie zapomnieliśmy; ale podkreślamy, że gdyby udało nam się usunąć wszystkie te przeszkody, nie załatwiwszy się z najgłówniejszą — z paskarstwem — to nie o wiele ulżylibyśmy naszemu życiu gospodarczemu.

Tych kilka uwag nasuwa mi dotychczasowa praktyka życiowa, a o środkach zaradczych pomówić pragnę w następnym artykule. — O mie see dla niego już dziś Szanowną Redakcję upraszam.

M. Chr.

Nowiny z dnia.

Lwów, 11. stycznia.

W obliczu groźnego braku pracy.

Z powodu zniszczenia elektrowni stanęła wielka ilość zakładów przemysłowych zawisłych od prądu, a setki robotników znalazły się bez pracy.

W tych ciężkich czasach do izby robotnika zagląda widmo straszego głodu, który może wywołać nieobliczalne następstwa.

Z tym stanem rzeczy muszą się liczyć miarodajne czynniki i zrobić wszystko, aby zapobiec katastrofie.

Przedewszystkiem należy uczynić wszystko, aby uruchomić elektrownię. Podobno istnieje możliwość dostarczania miastu prądu, spodziewamy się przeto, że Zarząd elekrowni uczyni wszystko możliwe, aby zakład uruchomić.

Gdyby się to w najbliższych dniach nie udało skutecznym, musi miasto rozwinąć wielką akcję zapomogową, aby możliwie złagodzić skutki tego przymusowego bezrobocia.

Apelujemy do wszystkich interesowanych czynników, aby zrobili co należy dla usunięcia nieszczęścia.

O niższenie zarobków.

Z organizacji rob. bud donoszą nam, że biuro techniczne konserwacji obiektów wojskowych, którego kierownikiem został świeżo p. Zacharewicz, wpadło na osobliwy pomysł redukcji płac zajętych tam robotnikom do połowy. Do kierownictwa tego biura należy też p. Wolański, pobierający duże płace. Ponieważ ci panowie obecnie uznali za najwłaściwszą dla obcinania zarobków robotnikom, zwracamy na to uwagę władz wojskowych, którym ci „oszczędni” panowie podlegają. Bo skutki nie długo kładą na siebie czekać.

Dlaczego w mieście brak mięsa?

Od kilku dni brak we Lwowie mięsa. Było go dotąd dosyć i po cenach maksymalnych było wszędzie do nabycia.

Nagle stał się cud, wielokrotnie powtarzany podczas wojny. Magistrat obniżył ceny maksymalne mięsa, jak nieprawdopodobna fama głosiła, na propozycję rzeźników i równocześnie mięso znikło z jatek.

Zdumiona i zgnębiona ludność pyta, co się stało? Otóż stwierdzamy z całą stanowczością, że wina braku mięsa leży u rzeźników i dostawców, którzy między sobą nie mogą się pogodzić o cenę.

Projekt rzeźników, aby obniżyć ceny mięsa, był niekierownym podstępem, którego skutki odczuła zgnębiona ludność miasta. I działo się to wszystko w dniach grozy i strasznego niedostatku żywnościowego, kiedy dla ludności mięso jest prawie jedynym artykułem spożywczym, bo niczego poza tym w mieście dostać nie można.

I w czasie, gdy cała ludność z nadludzką wprost ofiarnością czyni wszystko, aby przetrwać, wtedy groźno wzbogaconych paskarzy rzeźniczych i handlarzy była urzędza paskarskie orgie.

Jeżeli władze nie zechcą lub nie będą mogły z tem zrobić porządku, to zabiorą się do tego sami robotnicy.

Tymczasowy Komitet kolejowy, utworzony z przedstawicieli urzędników i robotników, na odbytem posiedzeniu w dniu 9. stycznia br. uchwalił jednomyślnie wyrazić oburzenie z powodu niegodnego zamachu przeciwko władzy polskiej w Warszawie, równocześnie zaś składa hołd Naczelnikowi państwa i Jego rządowi.

Pogrzeb Janiny Prus Niewiadomskiej, sanitariuszki, poległej od kul ukraińskich, odbył się dnia 11. stycznia, o godz. 2-giej popołudniu, z gmachu politechniki.

Kapitan Józef Kraus. Wskutek rany, otrzymanej dnia 6. stycznia pod Kozicami, zmarł w szpitalu garnizonowym, kap. Józef Kraus, dowódca i kompanii karabinów maszynowych grupy podpułkownika Modelskiego, niezapamiętany i nieodżałowany oficer. Przy ustawianiu karabinu maszynowego dosięgła go wraza kula w kwiecie młodzieńczego wieku, w 24. r. życia, w kilka dni po nominacji go kapitanem, którą uzyskał poza turą za swoje ostatnie czyny wojenne. Cześć jego pamięci!

Nabożeństwo żałobne za duszę Stanisława Mühlera, legionisty, który poległ śmiercią bohaterką dnia 15. listopada 1918 r., odbędzie się we środę, dnia 15. stycznia br., w kościele św. Elżbiety, o godz. 8 rano.

Nadzwyczajna Komisja śledcza Rządowa, wydelegowana do Lwowa celem przeprowadzenia dochodzeń co do zajść w dzielnicy żydowskiej w miesiącu listopadzie r. z., które pociągnęły za sobą ofiary w życiu i mieniu obywateli. Wzywa osoby, zainteresowane oraz mogące udzielić wiadomości w tym względzie, do zgłaszania się do Komisji codziennie od godz. 11. rano do 1. pp. (gmach Sądu krajowego karnego, ul. Batorego 1. 3. I. piętro — pokój 30.).

Kapelan szpitala garnizonowego przy ul. Łyczakowskiej prosi o książki dla biblioteki szpitalnej. Obecnie ilość książek nie wystarcza żadną miarą, brak zaś tychże odczuwają chorzy bardzo. Łaskawi ofiarodawcy zechcą je przynieść do szpitala, lub uwiadomić ks. kapelana, gdzie można je odebrać.

W ostatnich dniach szerzą się pogłoski, że niektórzy kupcy i handlarze odmawiają sprzedaży artykułów spożywczych i użytkowych a nadto, że artykułów nie przechowują w lokalach zarobkowych, lecz w mieszkaniach prywatnych. W razie odmowy sprzedaży artykułów, tak spożywczych jak i użytkowych należy donieść Miejskiemu Urzędowi targowemu (ratusz parter, który po stwierdzeniu takiego czynu karygodnego zarządzi skonfiskowanie całego zapasu artykułów a zarazem pociągnie winnych do odpowiedzialności karnej. — Zarząd gminy miasta Ewowa.

Przeciw lichwie żywnościowej. Zwraca się uwagę i i zarazem wzywa jak najusilniej publiczność, aby wszelkie wypadki lichwy żywnościowej i artykułów zapotrzebowania oraz robocizny zgłaszała natychmiast pisemnie lub ustnie w Urzędzie zwalczania lichwy towarowej i robocizny, utworzonym zarządzeniem Tymczasowego Komitetu Rządzącego z dnia 27. grudnia 1918, L: 36/rz.

Biura Urzędu dla zwalczania lichwy mieszczą się przy pl. Smolki L. 5, II. schody, I. piętro.

Obwieszczenie. Zarząd miasta podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że stosownie do przepisów §. 80. ust. 4. statutu dla miasta Lwowa z dnia 14. października 1870. Dz. u. kr. Nr. 79., uchwalony przez Magistrat projekt budżetu gminnego na rok budżetowy od 1. lipca 1918 do 30. czerwca 1919. jest wyłożony w I. Depcie Magtu (ratusz II. p.) do przejrzania przez członków gminy przez dni 14. a to od dnia 1. stycznia do 23. stycznia 1919 włącznie w godzinach od 9-tej rano do 1-szej popołudniu. Magistrat kr. stol. miasta.

Pod adresem magistratu. Przy ul. Korallniczej 6. woda z kanału zalewa piwnicę, niszczy lokatorów przechowywane tam artykuły spożywcze i powoduje wybuch epidemicznych chorób. Możeby magistrat zajął do tej realności i zarządził co należy.

Chleb nie do jedzenia. Ze wszystkich stron

dochodzą nas skargi, że chleb kartkowy jest wprost niemożliwy. Dlaczego?

Za czasów austriackich piekarze dostawali mąkę z różnymi domieszkami i mogli zawsze winę zwać za swoich bark. Ale obecnie aprowizacja miejska dostarcza piekarzom czystą mąkę żytnią a z niej powinien i musi być znakomity chleb.

Jeżeli chleb jest inny, to mamy do czynienia wyłącznie z oszustwem piekarzy i tak niech osądzi ludność postępowanie lichwiarzy piekarskich.

Nasz sprawozdawca pisze: Czy Szanowna Redakcja jadła mięso w tych dniach? Bo ja nie. Własnonożnie udałem się wczoraj do jatek przy pl. Halickim, własnoręcznie łapaniem się bydłobójczy i własnonożnie na migi prosiłem o kawał mięsa. Nie zauważyła tego, bo byłem coś z dwusetny w ogonku. Kilkakrotnie ponawiałem swoje usiłowania, ale bez skutku. Nagle słyszę: huk! Olbrzymi huk! Myślałem, że to się stara krzywa ludzka wali, a to armaty ukraińskie grały. Sądziłem, że po tylu wystrzałach połowa „ogonkowiczów” uknie z posterunków do domu, wyrzekłszy się mięsa... Żłudne nadzieje. Więc powiadam do siebie, tak jednakowoż, by najbliżsi słyszeli:

— Gotowo stać się nieszczęściem! Lecą szrapnele!

— Niech pan uważa, by panu głowa nie zleciała z karku! — powiada jedna z najbliższych, o otoczenia

— Kto wie, czy ją ma! — dorzuca druga.

— Mięso to mu smakuje, a szrapnelek nie!

— zauważa trzecia.

Strzały padają, ogonek zaś „jakby nie”. Ani drgnie. Chyba wówczas, gdy szczęśliwy nabywca jednej czwartej funta mięsa a trzech czwartych kości odchodzi z dumą i miną Napoleona w chwili koronacji.

Wkońcu dałem za wygraną. Będę jadł mięso chyba z samego siebie, gdy mnie Ukraińcy zabiją, paskarze ściagną skórę z mego tułowia, przyjaciele z przyjacieli upieką na wolnym ogniu i do ust mych podadzą.

Czy nie płaczysz ze mną, Szanowny Redaktorze?

Grono weselne na Lewandówce zebrało w dniu 28. grudnia 1918 r. kwotę 16 koron i za pośrednictwem naszego pisma przeznacza kwotę tę na fundusz wdów i sierót po legionistach.

▽ DROBNE OGŁOSZENIA. ▽

Brzeżany. Kto ma jakąś wiadomość o Betti Selinger raczy donieść do Administracji „Dziennika Ludowego” pod „Wiadomość”.

Chodnik w dobrym gatunku kupię. Oferty złożyć w Administracji „Dziennika Ludowego”.

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1919 w formie książkowej jest do nabycia w Administracji „Dziennika Ludowego” po 5 K.

Szewcówna kilku zdolnych przyjmie natychmiast Zarząd ogrzewalni kolejowej we Lwowie.

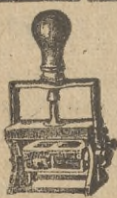
Maszynę do szycia, palto damskie, kostium czarny sprzedam ul. Beisera 4, parter, prawo. Zgłoszenia w niedzielę od 12—3 popoł.

Zguba! Inż. Błażuch Tadeusz prosi znalazcę o zwrot zgubionego portfela z dokumentami wojskowymi w drodze z poczty do dworca, Kopernika 30, za wynagrodzeniem.

Dywan salonowy większy kupię lub dam skonię. Ul. Sądowa 1. 4. II. p. na prawo.

Fortepiany, pianina, fisharmonium znakomite sprzedam, dam za gotówkę lub wymienię za prosiant, ewentualnie wypożyczę. Hanak, ul. Pańska 21.

Okazyja! Parę bucików męskich nowych, jucho-wych, silnych Nr. 43 za K 150 sprzedam Ul. Bema 12 B, parter, ganek, ostatnie drzwi między 2—4



DRUKI

wykonuje

DRUKARNIA

gustownie

— i —

PIECZĄTKI

i szybko

WYRÓB PIECZĘCI

I. FRIEDMANA

Lwów

Sykstuska

4.